

Tak też zrobiliśmy. Rodzina pochowała go i ustawiła sklecony krzyż. W Iławie na dworcu oficer radziecki oświadczył mi, że ten transport dalej nie Dojdzie, bo skończyły się już szerokie tory. Trzeba wszystko przeładować do innego składu, gdzie wagony mają wąskie osie. Po wielu utarczkach i przetargach Rosjanie zgodzili się podstawić na równoległy tor nowy skład pociągu, porozłączać jego wagony tak, by drzwi jednych były naprzeciw drugich na torze równoległym. Przywieziono sporo dość grubych desek i przysłano do pomocy około 30 żołnierzy. Deski kładziono w obu drzwiach wagonów równoległych i po tych balach przemieszczano z wagonu do wagonu cały dobytek rodzin łącznie z żywym inwentarzem. Po czterech godzinach nowy transport /już tylko "węglarki"/ pojechał do Olsztyna, W Olsztynie ustawiono transport na tzw. górcie rozrządowej 1 km za stacją. Przez całą noc nad Olsztynem była straszna ulewa. Wszyscy i wszystko zamokło. Głodne bydło ryczało w otwartych wagonach. Ludzie kryli się pod parasolami i kocami. Moja interwencja u oficera radzieckiego nie dała rezultatu. Oświadczył, że już lokomotywami i wagonami zajmują się polskie służby, a jemu wiadomo, że nie mają lokomotywy, która uciągnie tak duży zestaw wagonów. Zmoknięty poszedłem piechotą wprost do Ratusza. Tam urzędował Pełnomocnik Rządu na Okre.g Mazurski płk Prawin. Przedstawiłem się, przyjął mnie i wysłuchał. Był bardzo zdziwiony, że transport jeszcze nie odjechał. Prosił, by pozdrowić repatriantów. Kazał wracać do transportu, a on zrobi wszystko, by w najkrótszym czasie -transport udał się do swego miejsca przeznaczenia tj. do Pasłęka. Mnie słowo Pasłek nic nie mówiło wówczas. Faktycznie, niedługo po tym przejechała lokomotywka tzw. "przetokowa"/ tak mnie objaśnili kolejarze/. Teraz już transport prowadzili Polacy, ale już pod pierwszą górką w Gutkowie koła lokomotywy zaczęły się "ślizgać" na torze. Nie miała siły uciągnąć tak dużego składu i to załadowanego. Nie pomógł sypany przez kolejarzy piasek pod koła. Zdecydowano, że będą wyciągać po kilka wagonów na górkę i na najbliższym rozjeździe łączyć skład. Była to metoda skuteczna, ale bardzo czasochłonna, gdyż do Morağa było tych górek kilka. Z Morağa po godzinnym postoju już z górkę zajęchaliśmy do Pasłęka. Przejazd z Olsztyna do Pasłęka z postojami trwał prawie całą dobę.

3. 29.VI-3.VII.1945 r. Osiedlanie się repatriantów, a było ich, przeważnie rolników, ponad 40 rodzin, przeszło 130 osób, we wsiach i okolicach Grunhagem - późniejszej Zielonki Pasłęckiej i Neudorf - Nowej Wsi trwało ponad 3 doby. Każda rodzina, większość kobiet, dzieci i ludzi starszych, wybierała sobie możliwie najlepsze domostwa i obejścia gospodarskie. Trwał wyścig o znalezienie sobie najlepszych warunków przyszłego życia, jak mowiono "na ziemi niemieckiej". Wielu myślało i mówiło, że na Wołyń wróci. Mężczyźni do 60 lat jeszcze na Wołyńni zmobilizowano do II Armii Wojska Polskiego w ZSRR. Wśród przesiedleńców były dwie nauczycielki, co umożliwiło, że już we wrześniu 1945 r. rozpoczęła naukę Szkoła Podstawowa w Zielonce Pasłęckiej /budynek szkolny nie był zburzony/. Wierni z parafii rzymsko-katolickiej z Rożyszcz /do której należała Kopaczówka/ przywieźli ze sobą sporo szat liturgicznych, obrazów i innych akcesorii kościelnych, którymi proboszcz parafii ks. Prażmowski ich obdzielił, /ks. Prażmowski jadąc innym transportem osiedlił się w Malborku/. Wśród repatriantów, którzy osiedlili się w "Wołyńcu", bo tak nazwano po niemiecku wieś Grunhagen, a później Zielonkę Pasłęcką, było wiele znanych rodzin, które same, a później ich dzieci i wnukowie odegrały i nadal odgrywają niebagatelną rolę w życiu państwowym, społecznym i gospodarczym powiatu pasłęckiego i nie tylko. Były to rodziny: p.p. Biernackich, Brodnickich, Bogusławskich, Romanowskich, Toruckich, Turtskich, Wilczewskich i szeregu innych. Wieś "Wołyńiec" b.szybko załatwiła sprawę księdza /pozostawiając piękny i pojemny budynek mieszkalny koło kościoła - jako siedzibę księdza i parafii/. Z ramienia Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji w Łucku byłem kierownikiem tego transportu. Żona moja Alicja pełniła rolę pielęgniarki, dysponując doraźną apteczką i lekami. Nazwa "Wołyńiec" przetrwała dość długo nawet i wówczas, gdy Państwowa Komisja do ustalania nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych nadała jej nazwę spolszczoną z Grunhagem - Zielonka Pasłęcka.
4. 2.VII.1945 r. W Pasłęku "pracowało" już kilkusobowe Starostwo Powiatowe, PUR /Państwowy Urząd Repatriacyjny - 2-osobowy, Posterunek Milicji Obywatelskiej i Inspektorat Szkolny. Obok Starostwa pracował już z p.Redęrem Powiatowy Urząd Ziemski, który nadawał tymczasowo ziemię repatriantom za Karty Ewakuacyjne z Opisem /stanu posiadania/ Mienia.

Przy Starostwie funkcjonowała stołówka, z której mogli korzystać wszyscy pracownicy państwowi. Najczęściej w owym czasie serwowano tam koninę w różnej postaci. Później jadłospis był bardziej urozmaicony. Gdy zamieszkałem w Pasłęku wówczas starostą był p.Zieliński. Był b.krótko. Zwolniono go, jak fama niosła, za jakieś rzekome malwersacje. Nie wiem ile w-tym było prawdy, a ile było złośliwości. Pamiętam starostę p.Śniecikowskiego. Był w wieku 40 lat, zawsze pogodny, uśmiechnięty i życzliwy do ludzi. W 1950 roku od p.starosty Majdeckiego przejmowałem władzę powiatu pasłęckiego. Urząd Miejski popularnie zwany "Magistrat" powoli się organizował. Burmistrzem był p.Pupik, sekretarzem urzędu p.Pągowski - późniejszy nauczyciel łaciny w klasach gimnazjalnych i licealnych. Wielką była radość nielicznych jeszcze mieszkańców, kiedy "puszczono" prąd elektryczny stały. Sprowadzono z jakiegoś majątku ziemskiego lokomobilę, która uruchamiała agregat prądotwórczy. Po pewnym czasie uruchomiono również wodociągi miejskie.

5. lipiec 1945 r. W samym mieście największe zniszczenia i wypalenia były na "Starówce" w okolicach ratusza i zamku. Cała ulica Chrobrego /tak później/ była wypalona i wyburzona. Ratusz stał, ale był wypalony. Zamek zburzony, w części gdzie był niemiecki Amtsgericht - Sąd hitlerowski, był zburzony i częściowo spalony. Wszędzie walały się akta spraw sądowych z wyrokami. Spalone lub częściowo zburzone poza Szkołą "Winterschule" - szkołą rolniczą przy ul. Dworcowej były budynki szkolne. Szkoły przy ul. Jagiełły, naprzeciwko Urzędu Pocztowego t szkoły średniej -gimnazjum i liceum - później szkoły 11 letniej /jedenastolatka/. Stałych mieszkańców miasta było w lipcu 1945 r. niewiele. Najszybciej osiedliło się szereg rodzin z woj. warszawskiego i białostockiego. Częściowo byli to szabrownicy, ale chyba większość z zamiarem osiedlenia się na stałe. Tak zwanych "autochtonów", a ich wówczas traktowano jako Niemców, było niewiele. Mieszkali oni najczęściej na okrainach miasta, a często w różnych zniszczonych domach. Większa część miasta, szczególnie tę część ulic tzw. "willowych"z ogrodami czy sadami ogrodzona była zasiekami, Dzielnicą tą władali żołnierze rosyjscy. Na jednym z wyższych budynków urządzili sobie budkę wartowniczą, gdzie był wartownik-obszernik, który strzałami odstraszał od wejścia do tej dzielnicy. Jesienią 1945 r. gdy przyjeżdżało coraz więcej repatriantów, czy przesiedleńców, Rosjanie wycofali się z tego rejonu. Tam, gdzie już mieszkali Polacy, lub "zajęli"

Na zjeździe zapada decyzja zorganizowania w Pasłęku księgami nauczycielskiej pod nazwą "Wajdelota". Zostaję prezesem zarządu księgarni. W 1950 r. od dnia powołania mnie na Przewodniczącego Prezydium PRN, księgarnia "Wajdelota" kierował p.Krasnopolski. Sprowadzamy do nowej księgarni, najczęściej z Poznania z księgarni i Wydawnictwa Gebethner i Wolf, podręczniki do szkół, książki z utworami klasyków, lekturę obowiązkową do szkół. Prowadzimy dział materiałów piśmiennych i zabawek. Prowadzimy kolportaż Gazety Olsztyńskiej. Pierwszym roznosicielem gazet jest p.Szostakowski senior. Jego najmłodszy syn Stanisław /16 lat/ pomaga ojcu, później jest sprzedawcą obok p.Ziuty. Pan Szostakowski to późniejszy znany w całej Polsce doktor, profesor, autor podręczników szkolnych z historii, prorektor i nauczyciel akademicki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. W 1954 r. księgarnia "Wajdelota", jak wszystkie księgarnie w Polsce, zostaje upaństwowiona i przejmuje ją "Dom Książki". Niedawno dowiedziałem się, że "Wajdelota" znowu funkcjonuje.

12. lipiec 1946 r. Zostałem słuchaczem wakacyjnego kursu dla czynnych niewykwalifikowanych nauczycieli zorganizowanego przez ZW ZNP i dyrekcję Liceum Pedagogicznego w Olsztynie. Kurs ma zadanie przygotować nas z przedmiotów pedagogicznych do matury pedagogicznej. W 1949 r. jako jeden z 10 eksternów składam pierwszy w dziejach Liceum Pedagogicznego w Olsztynie - egzamin dojrzałości.
13. wrzesień 1946 r. Uchwałą Powiatowej Rady Narodowej w Pasłęku zostaje powołane Prywatne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Pasłęku. Szkoła jest semestralna. Utrzymuje ją PRN. Rada wychodzi z pomocą wszystkim tym, którym wojna, okupacja, partyzantka, więzienia i obozy okupanta uniemożliwiły naukę lub ukończenie wcześniej rozpoczętej nauki w szkołach średnich. Żona Alicja w rok po otwarciu tej placówki kończy gimnazjum ogólnokształcące. We wrześniu 1947 r. wraz z żoną i kilkudziesięciu innymi osobami zostajemy uczniami Liceum Ogólnokształcącego. Za rok czeka nas matura, czyli egzamin dojrzałości. Czynimy starania w Ministerstwie Oświaty, by nasze Liceum otrzymało uprawnienia szkół państwowych. Dyrektorem Gimnazjum i Liceum jest niezapomniany, pełen uroku, wiedzy, umiejętności pedagogicznych i życzliwości dla uczących się, znakomity pedagog, b.dyrektor Gimnazjum Państwowego w Prużanach p. mgr Jan Lozowski. Wykładał matematykę. Oprócz niego uczyło nas szeregi nauczycieli szkół średnich: p.Jansonowie, p.Kuzowa,

14. wrzesień 1946 r. Znany i dziś w Pasłęku pan Marian Romanowski, wówczas organista kościelny, uzdolniony muzyk i śpiewak zorganizował chór "Lutnię" wraz z żoną i 30 innymi chętnymi zostajemy członkami chóru. Obok zasadniczego programu pieśni kościelnych, mszy po łacinie, kolęd i innych śpiewów kościelnych, p.Marian rozszerzył repertuar chóru o utwory świeckie, pieśni ludowe i patriotyczne. Chór pod dobrą ręką p.Mariana zadziwiał nie tylko wiernych w kościele, ale też dawał występy dla ludności Pasłęka i nie tylko.
15. 1.X.1946 r. żona Alicja zostaje zatrudniona jako nauczycielka kontraktowa w Szkole Podstawowej przez Inspektora Szkolnego p.Lipkowskiego, a 1.IX.1948 r. zostaje już zatrudniona przez tegoż Inspektora jako nauczycielka w szkole 11-letniej /stopnia podstawowego/.
16. 1946-1947 r. Napływa do miasta i do powiatu coraz więcej repatriantów "zza Buga" i innych przesiedleńców z różnych dzielnic Polski. Zostaje otwarty: Urząd Pocztowy przy ul. Jagiełły z p.Naczelnikiem Łokuciejewskim /budynek prawie niezniszczony/, Szpital Powiatowy z dyrektorem p.Wilhelmem Bereckim, chirurgiem, repatriantem z Braclawia, Ośrodek Zdrowia dla ludności z p. dr Perepeczką, organizuje się Sąd Grodzki i Notariat Państwowy z p.sędzią Grodzkim Edwardem Sienkiewiczem. Otwierają coraz więcej prywatnych placówek handlowych: p. mgr Murawska - aptekę, p.Bucholski - restaurację i hotel, p.Pedyński - sklep artykułów przemysłowych, p.Stachurko - sklep spożywczy, p.Lubnauer - sklep "bławatny". Obok placówek prywatnych handlowych rozwija działalność zaopatrzeniową 1 handlową Spółdzielnia Spożywców Społem oraz Gminna Spółdzielnia Samopomoc-Chłopskiej. Rozpoczął pracę Tartak i inne drobniejsze przedsiębiorstwa.
17. 1945-1948 r. W Pasłęku po zakończeniu wojny pozostała nieliczna Jednostka Wojskowa Czerwonej Armii. Wojsko rosyjskie administrowało wszystkim. Zabralo pozostały inwentarz żywy poniemiecki. Wywożono różne urządzenia przemysłowe. Zebrano z opuszczonych domów co lepsze i droższe meble, księgozbiory, obrazy, dywany i inne wartościowe przedmioty. Na ulicy Dworcowej naprzeciwko gospodarstwa rolnego p.K.Piotrowskiego zorganizowano magazyn przechowywanych zebranych mebli i urządzeń. Pilnował go uzbrojony krasnoarmiejec. Zadaniem jednostki było do czasu przekazania władzy polskim przedstawicielom zarządzanie liniami kolejowymi i łącznościowymi. Jednostka kwaterowała przy ul. Dworcowej.

Stosunki z ludnością polską przyjeżdżającą a żołnierzami Czerwonej Armii rdznie się układały. Znane były wypadki zabrania koni i czy innego inwentarza żywego. Znany był w Pasłęku wypadek, gdy wskutek nieporozumień" żołnierzy rosyjskich z milicjantami na salę, gdzie odbywała się zabawa wtargnęli żołnierze z pepeszami i granatami bojowymi. Jeden z żołnierzy chciał rzucić na salę granat. Chwycił go za rękę z granatem milicjant. Żołnierz usiłował wyciągnąć zawleczkę granatu zaczepiając ją o swdj pagon. Eksploatujący granat zabił żołnierza, zrywając mu część czaszki głowy. W dniu następnym sprawę badała polsko-radziecka komisja. Jej ustaleń" nikomu nie podano do wiadomości. Żołnierza pochowano na cmentarzyku przy późniejszym Domu Harcerza, obok mogił poległych przy wyzwaniu miasta.

18. maj-czerwiec 1947. Drużyny harcerzy - męska i żeńska przygotowują się do swych pierwszych obozów harcerskich. Za sprzedany złom 37 DH zakupiła 4 namioty dziesięcioosobowe z demobilu wojskowego oraz sprzęt obozowy i kuchenny. Miejscem obozu harcerek "Młodego lasu" ma być Frombork. Jedna z kanonii. Miejsce na obdz dla drużyny chłopców wybrałem w czasie wędrówek po powiecie w sprawach zewidencjonowania majątku szkolnego w 1945 r. Było to obozowisko obok dużego lasu bukowego w Rybakach niedaleko Ząbrowca gm. Gotkowo, niedaleko pięknego jeziora Zimnochy.
19. 5 lipiec 1947 r. Nowopieczeni harcerze 37 Drużyny Harcerzy z Pasłęka, 35 osdb wyposażeni w ekwipunek osobisty, plecaki, menażki, manierki oraz w zakupiony sprzęt obozowy i kuchenny, zaopatrzeni w sporą ilość paczek UNRA z żywnością, skromny, zasiłek pieniężny od rodziców uczestników obozu oraz w dotację z Inspektoratu Szkolnego wyjeżdżają dwoma wynajętymi samochodami ciężarowymi na swdj pierwszy w życiu trzytygodniowy obdz harcerski. W drodze spotyka nas ulewa tak, że obdz trzeba rozbijać w deszczu. Z kilku starszymi chłopakami tylko w kąpielówkach rozbiliśmy dwa pierwsze namioty na plecaki i paczki żywnościowe oraz dla chłopców. Resztę namiotów już przy przebłyskach słońca rozbijaliśmy powoli. Inni przygotowywali kuchnię polową, by zagotować herbatę na rozgrzanie. Na obiad każdy jadł własne kanapki. Kolację przygotowaliśmy. Mleko dostarczał nam w konwi rolnik, chleb wozili harcerze mający w tym dniu służbę, rowerem, na ramie w dwóch workach. Sami gotowaliśmy pod moim nadzorem posiłki. /Sprawność kucharza zdobyłem na obozie jeszcze w Skolem - Karpaty Wschodnie .w 1938 roku/. ~

Pierwsze dyżury w kuchni obozowej. Pierwsze ognisko obozowe., wieczorem, gawędy, zapoznanie z regulaminem obozowym. Po kilkunastu dniach uroczyste przyrzeczenie harcerskie przy ognisku na flagę państwową. Podniosły nastrój, emocje, przeżycie. Harcerze dostają i przypinają krzyże harcerskie. Pierwsza nocna warta. Tej nocy prawie nie spałem, sprawdzając od czasu do czasu jak sprawują się wartownicy. Gry i zabawy harcerskie, zdobywanie sprawności harcerskich i stopni. Zwiedzanie z mapą okolic, kąpiele pod nadzorem w jeziorze Zimnochy. Gawędy w oparciu o wychowawcze opowiadanie "Kamyka" w "Kasieoiach na Szaniec" i o działalności "Szarych Szeregdw" w okresie okupacji i w Powstaniu Warszawskim. W niedzielę radość z przyjazdu części rodziców do swych pociech. Zwiedzają obdz, kuchnię, kąpielisko-przeżywają razem z nami nasze sukcesy i troski dnia codziennego. Z żalem po trzech tygodniach żegnaliśmy się z miejscem obozowania. Wracali już zahartowani i bardziej doświadczeni harcerze.

Harcerki "Młody .Las" pod wodzą drużynowej dh. Alicji jadą do Fromborka. Śpią jeszcze w pustym budynku plebanii. Pod bokiem jest zatoka morska. Wokół Wzgórza Kopernikowskie i budynki kanonii. Program mają podobny jak chłopcy. Wracają wszystkie opalone i zadowolone z wielkiej przygody harcerskiej jaką jest obdz. Żona drużynowa Alicja wyjeżdżając na obdz zabiera ze sobą nasze małe dzieci. Jureczka i Łonie. One też użyły słońca i swobody.

20. sierpień 1947 r. Kurs podharc mistrzowski w Mikołajkach. Jestem uczestnikiem. Obdz rozłożył się na półwyspie na jeziorze Tałty. Wspaniały klimat obozowy stworzony przez Komendę Chorągwi i dh. Bojarskiego Janka. Uczymy się harcerskiego "wodzostwa". Kurs ma bardzo bogaty program. Terenoznawstwo, zagadnienia obozownictwa i roli wychowawczej instruktorów harcerskich. Wchodzące problemy "Służby Polsce". Wspaniałe i przygotowane przez kolejny zastęp przyszłych podharc mistrzów program^ ogniska, gawędy i pieśni. Niezapomniane piękno przyrody okolic Mikołajek pozostaje na zawsze w pamięci. Kurs kończy się rozkazem przyznającym jego uczestnikom stopień podharc mistrza. Zakładam zieloną podkładkę pod swój krzyż harcerski.
21. wrzesień 1947 r. Komenda Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP powołuje Hufiec Harcerski Męski w Pasłęku. Jestem pierwszym hufcowym. Zadania, powołać radę hufca, organizować harcerstwo męskie możliwie we wszystkich szkołach, czynić przygotowania do organizowania zgrupowań obozowych. Wyszukiwanie stałych miejsc obozowania, reprezentować harcerstwo męskie wobec władz i instytucji w powiecie.

Urząd Bezpieczeństwa zażądał imiennych wykazów i adresów zamieszkania członków komendy hufca i drużynowych. Czyżby harcerze byli podejrzаныmi czy politycznie niepewnymi. Różnie ustosunkowali się kierownicy szkół do propozycji wspólnych działań w sprawie zorganizowania harcerstwa w szkole, że harcerstwo ma pomagać w nauce i zachowaniu nie bardzo wierzyli.

22. czerwiec 1948 r. Pierwszy egzamin maturalny w Liceum dla Dorosłych w Pasłęku. Szkoła po wizytacji z Kuratorium na początku czerwca otrzymała uprawnienia szkół państwowych z Ministerstwa Oświaty. Będziemy zdawać egzamin maturalny tylko z przedmiotów tych, jakie obowiązują w szkołach państwowych. Wielu młodych obok ludzi pod wąsem i z posiwiałym włosem "męczy się" na pisemnych i ustnych egzaminach. Komisji Egzaminacyjnej przewodniczy wizytator z Kuratorium p. Babczyszyn. Wraz z żoną Alicją otrzymujemy świadectwa dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego.
23. lipiec 1948 r. Komenda Chorągwi drużyn męskich organizuje zgrupowanie drużyn harcerskich z powiatów Pasłęk, Braniewo, Morąg i Ostróda w Miłomłynie koło Ostródy. Zostaję powołany na Komendanta Zgrupowania. Jest nas około 120 uczestników. W ZHP wprowadzona zostaje "Służba Polsce". W programach działalności obozów i zgrupowań wprowadza się obowiązek przynajmniej trzygodzinnych prac "społecznie użytecznych". Odgruzowujemy spalony budynek Szkoły w Miłomłynie. Zbieramy siano z łąk śródleśnych. Pomagamy wdowom po poległych żołnierzach w czasie okupacji w zbiorce zbóż z pól. Starsi harcerze ścinają wyznaczone przez leśniczego drzewa na opał. Klocki układamy w sagi. Każdy podobóz ma swoją komendę i wspólną dla zgrupowania. Urządzamy gry i zabawy harcerskie "według fefyrobka" całym zgrupowaniem lub rywalizujące między podobozami. Urządzamy ogniska w obozach i uroczyste, otwarte dla zapraszanych okolicznych mieszkańców, ogniska zgrupowania. Każdy z podobozów przygotowuje program skeczy, śpiewów. Kończymy zgrupowanie pełnym sukcesem. Program zgrupowania zrealizowany. Opaleni, radośni, zdrowi i wypoczęci wracamy do domów. Wypadków, a nawet drobnych skaleczeń nie było.
24. październik 1948 r. Komenda Żeńskiej Chorągwi ZHP w Olsztynie powierza mojej żonie Alicji zorganizowanie hufca harcerek w Pasłęku i pełnienie w nim obowiązków hufcowej.
25. W Olsztynie odbywa się Zjazd Połączeniowy Komend Chorągwi żeńskiej i męskiej; w jedną Chorągiew Warmińsko-Mazurską ZHP w Olsztynie.



Hufcowa hufca żeńskiego w Pasłęku Alicja Turlska przewodniczy zjazdowi. Dokonuje się doniosły akt połączenia oddzielnych dotąd jednostek organizacyjnych ZHP w jedną całość. Komendantem połączonych Chorągwi zostaje dh. hcm Jan Bojarski.

26. maj 1949 r. Naczelnik ZHP w Warszawie dh Berek wzywa mnie do Naczelnictwa i proponuje mi pełnienie od 1 czerwca 1949r. funkcji Komendanta Chorągwi Warmirsko-Mazurskiej ZHP w Olsztynie. Miałwnopory dwojakiej natury. Dlaczego ma odejść z Komendy Chorągwi jej dotychczasowy wspianiały i lubiany przez harcerzy doświadczony instruktor ZHP dh. hm. Jan Bojarski? i Jak długo będzie istniał jeszcze Związek Harcerstwa Polskiego? Krążyły jeszcze nieoficjalne wieści, że w 1950 r. ZHP zostanie przekształcone w "Organizację Harcerską" przy boku ZMP. Arguaenty naczelnika, że dh J.Bojarski przechodzi do pracy w Spółdzielczości na własną prośbę nie przekonywały mnie i to, że zanosi się na zmiany w ZHP, ale nikt nie wie, kiedy to będzie. Dano mi dwa dni na przemyślenie sprawy. Zgodziłem się. Od 1 czerwca 1949 r. przejąłem Komendę Chorągwi w Olsztynie od dh. hm. Jana Bojarskiego. Do lipca 1949 r. nadano mi stopień harcmistrza.
27. lipiec 1949 r. Drużyna harcerska "Młody Las" z Hufca ZHP w Pasłęku wraz z innymi drużynami olsztyńskimi wyjeżdża na zgrupowanie obozowe do Sobieszowa niedaleko Jeleniej Gdry. Przepiękny teren niedaleko "Chojnastego". Szlaki turystyczne na szczyt "Chojnastego". Pogoda wspianiała. Bogaty ; program turystyczny i krajoznawczy. Dziewczęta bardzo zadowolone. Odwiedzam ich jadąc do Przesieki, gdzie obozują chłopcy z Hufca Olsztyn.
28. lipiec 1949 r. Na początku mego "urzędowania" w Komendzie Chorągwi dochodzi do nagłośnienia u władz sprawa głodowania harcerzy Hufca ZHP z Olsztyna w Przesiece. Przygotowania do zgrupowania zakończono zanim przyszedłem do Chorągwi. Żegnając odjeżdżających nie wiedziałem, że do końca nie załatwiono sprawy dotacji z Kuratorium na obdz w Przesiece w pobliżu granicy z Czechosłowacją. Zaalarmowany zostałem telefonem na linii wojskowej, że olsztyńscy harcerze głodują na obozie, bo nie mają pieniędzy i żywności. Wydostałem z Kuratorium Okręgu Szkolnego 200 tyś.zł i pociągiem pojechałem do "głodujących". Dh.Krajewski M. doświadczony nufcowy Hufca Olsztyn organizator i Komendant Obozu wyjaśnił, że faktycznie wyjechali z Olsztyna prawie bez pieniędzy. Ktoś w Kuratorium zapewnił, że sprawę dotacji załatwi, ale sprawa się przewlekła i chłopcy w wieku 15-16 lat wyjechali na obóz.

Nikt nie powiadomił Komendy Chorągwi o tym fakcie. Gdy zabrakło środków na zakupy żywności, oczekując na załatwienie sprawy "zadłużyli się" w Placdwce Wojsk Pogranicznych i wojsko przez kilka dni ich żywiło. Załatwiłem sprawę i powiadomiłem władze olsztyńskie. Osad jednak pozostał, że instruktorzy z kadry Chorągwi w zasadzie doświadczeni, bardzo nieodpowiedzialnie przygotowywali ten obóz i to jeszcze na drugim koricu Polski. Do pracy w Komendzie Chorągwi byłem urlopowany przez Ministerstwo, a pdźniej przez Kuratorium. Rodzina została w Pasłęku. Żona pracowała już w Szkole 11-letniej w Pasłęku. Mieszkania nie było w Olsztynie i jak się pdźniej dowiedziałem "na razie" bez szans na szybkie jego załatwienie. Ten i inne incydenty zrażały mnie coraz bardziej do pełnionej funkcji. Szykował się w Olsztynie proces tzw. HOP - harcerskiej organizacji podziemnej. Nie wiem do dziś, czy faktycznie była taka organizacja, czy też to były rozdęte "wygłupy" bardzo wąskiej grupy starszych harcerzy. Czy zeznania takie były wymuszone od zastraszonych. Czy też to byli rutynowani chłopcy. Było i jest w tej sprawie wiele znakdw zapytania i wiele niejasności. Wreszcie incydent z grupowym pdjściem harcerzy w mundurkach do kościoła. Powiadomił mnie o tym jeden z funkcjonariuszy UB zapytując ironicznie - I co wy na to Komendancie? Odpowiedziałem mu, że chodzenie młodzieży do kościoła należy do niej samej i jej rodzicdw. Mundurek harcerski jest prywatną własnością harcerzy i mogą w nich chodzić gdzie chcą. Ja nie pdjdę przed kościół, by regulować ruchem wchodzących do kościoła i wyławiać stamtąd harcerzy. Miałem z tego incydentu i mojego stanowiska w tej sprawie sporo kłopotdw. Upewniało mnie to w przekonaniu, że należy ustąpić z funkcji Komendanta Chorągwi, gdy oficjalnie się dowiedziałem, że powstanie w miejsce ZHP -OH - Organizacja Harcerska. Nie chcąc być grabażem ZHP złożyłem rezygnację z funkcji Komendanta Chorągwi ZHP z dniem 31 grudnia 1949 r. Po 1 stycznia 1950 r. wrdciłem do pracy w szkole, ale już Szkole 11-letniej w Pasłęku.

29. maj 1950 r. 20 marca 1950 r. Sejn uchwalił ustawę "O radach narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej". Zanosilo się na zasadnicze zmiany w systemie rad narodowych i samorządu oraz w podziale administracyjnym kraju. Zaproponowano mi objęcie od 1 czerwca funkcji Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pasłęku. Nie chciałem się zgodzić, ponieważ miałem obiecane przez ZNP studia w Instytucie Pedagogicznym

w Warszawie z internatem i dość wysokim stypendium przez trzyletni okres studiw. Przekonywano mnie, że studiować mogę później, a teraz trzeba iść na stanowisko przewodniczącego w radzie. Wolałem jednak mieszkanie z rodziną, niż dojeżdżanie do domu jeden raz w miesiącu.

30. 6 czerwiec 1950 r. W sali kina w Pasłęku odbyła się Sesja PRN, na ktorej wybrano 5 osobowe Prezydium Rady, w tym trzech stale urzędujących członkdw i 2 społecznych; -tzw. "dochodzących". Zostałem wybrany na przewodniczącego prezydium, p.Makiełkowski został moim zastępcą, a p.dotychczasowy wicestarosta - sekretarzem prezydium. Był to kolegialny organ zarządzający i kierujący pracą rady i jej organdw. Jednym z członkdw prezydium dochodzących był p.Hajkowicz.

Nazajutrz przejąłem oficjalnie urzędowanie od Starosty Powiatowego p.Majdeckiego i od Przewodniczącego Wydziału Samorządowego p.Wojcika, gdyż ustawa zlikwidowała dotychczasowy podział na administrację rządową i samorządową oraz przekształciła istniejące rady narodowe w organy władzy państwowej, podporządkowując im terenowe organy administracji państwowej. Trzeba było poznać powiat i uczyć się form i metod zarządzania i administrowania powiatem, problemy pracy prezydium rady oraz form stanowienia prawa miejscowego.

W tym celu uczestniczyłem w organizowanych przez Urząd Rady Ministrdw kursach jedno i trzymiesięcznych w swoich ośrodkach szkoleniowych w Łodzi, Józefowie koło Otwocka i w Warszawie na Orlej.

31. czerwiec 1950 r. Powiat pasłęcki w 1950 r. był podzielony na osiem gmin. Były to gminy: Dobre, Gotkowo z siedzibą w Osieku, Jelonki, Młynary, Rogajny, Rychliki, Wilczęta i Zielonka Pasłęcka. Po sesji PRN rozpoczęły się sesje gminnych rad, gdzie rdwnież wybierano prezydia rad, łącząc funkcję wdjta gminy z samorządem gminy. Wszystkie sesje "obsługiwali" urzędujący członkowie prezydium PRN. W systemie rad obowiązywała duża częstotliwość sesji rad. Sesje gminnych rad powinny byli obsługiwać urzędujący członkowie prezydium PRN. W tym czasie zaczęła panować w pewnym sensie "wypaczona kolegialność" w całym systemie rad narodowych. Na wszystkich organach tego systemu, a więc w prezydiach, komisjach i na sesjach podejmowano kolegialne uchwały. Studiując na Uniwersytecie Warszawskim w latach sześćdziesiątych w swojej pracy magisterskiej pod tytułem "Kolegialność i jednoosobowość w działaniu prezydium powiatowej rady narodowej" pokazywałem blaski i cienie tej formy zarządzania.

Krytykowałem zanik osobowości człowieka jako jednostki na każdym szczeblu zarządzania, zastąpionego przez kolektyw. W 1950 roku ukazała się uchwała Rady Paristwa "W sprawie przyjmowania skarg i wniosków ludności". Akt b.chwalebny i chyba bardzo wówczas potrzebny, ale wprowadził on wiele uproszczeń i wypaczeń" w sprawach postępowania administracyjnego. Według tego oceniano organy jak i ile przyjęto skarg i wniosków i jak je załatwiono, a załatwienie nie było proste i możliwe. Obok działalności organizatorskiej rozpoczynała-się działalność skierowana na kolektywizację wsi. Napotykała ona na duże opory wśród mieszkańców wsi. Rozpoczęto też przygotowania na reorganizację gmin. W ich miejsce miały, a i w 1954 r. powstały gromady, niewielkie organizmy często przerastające ich kompetencje. Prezydium PRN były zobowiązane do rozwiązywania na codzień wszystkich problemów administracyjnych, gospodarczych, zaopatrzeniowych i budżetowych. Często zadania przerastały możliwości finansowe i w tym czasie i umiejętności radzenia sobie z nimi przez ówczesne kadry. Władze zdecydowały, że od września 1954 r. mew ich uczyć na uczelni w Warszawie.

32. Żona Alicja poza pracą nauczycielki, hufcowej, gospodyni domu, była matką dwojga wówczas naszych dzieci, które wymagały troski, opieki i zajmowania się nimi. Przy tych wszystkich zadaniach, dochodziła potrzeba uczenia się, pogłębiania wiadomości, uzyskania określonych kwalifikacji zawodowych. Po ukończeniu Gimnazjum w 1947 r. kończy Liceum Ogólnokształcące w 1943 r. w Pasłęku. Po tej maturze w styczniu 1951 r. uzyskuje jako ekstern świadectwo dojrzałości Liceum Pedagogicznego w Olsztynie. W tym samym 1951 r. w czerwcu kończy w Milanówku Wyższy Kurs Nauczycielski, by w listopadzie 1954 roku uzyskać Dyplom Nauczyciela Średnich Szkół Ogólnokształcących i Zakładów Kształcenia Nauczycieli z filologii języka rosyjskiego. Będąc już w Olsztynie jako nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego Nr 1 kończy zaocznie studia wyższe na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie uzyskując magisterium z filologii rosyjskiej. Mimo, że sam również przeszedłem podobną drogę od Liceum Ogólnokształcącego w Pasłęku po studia na Uniwersytecie Warszawskim w latach sześćdziesiątych, z wielkim podziwem i uznaniem mówię dziś i piszę o Jej zacięciu, wysiłku i umiejętności godzenia pracy, wychowywania dzieci jako matka, nauczycielka i studentka.